

Z pamiętnika motorniczego

Codziennie dowożą do pracy i domu tysiące mieszkańców, a wstają wtedy, kiedy inni dopiero kładą się spać. Wczoraj było ich święto, bowiem 25 listopada obchodzony jest Dzień Motorniczego. W Szczecinie pracuje ich 300, a jeżdżą na 12 zwykłych liniach tramwajowych. Pierwszy skład opuszcza zajezdnię tuż po godzinie 4 rano, a ostatni wraca przed północą.

„Godz. 3 – dzwoni budzik. Godz. 3.50 – wita mnie dyspozytor, godz. 7 – zaczyna się szczyt komunikacyjny. Samochody zajeżdżają drogę, już są pierwsze opóźnienia na liniach” – o tym jak wygląda typowy dzień w pracy, opowiada Bartosz Grzegolec ze spółki Tramwaje Szczecińskie.

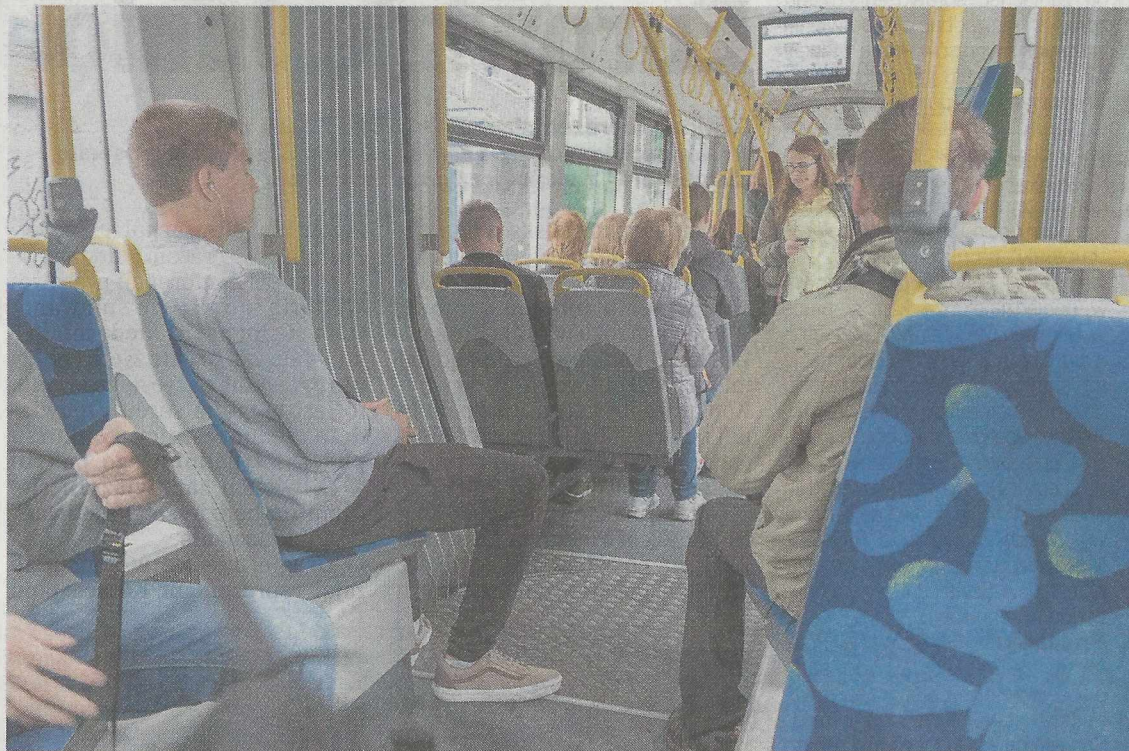
– Praca prowadzącego pojazd szynowy jest odpowiedzialna i bardzo stresująca. Od motorniczego zależy nie tylko, czy nie spóźnimy się do pracy, ale także czy dojeździemy do niej bezpiecznie – mówi Hanna Pieczyńska, rzeczniczka spółki Tramwaje Szczecińskie. – Podczas jednej służby prowadzący tramwaj może przejechać nawet 150 kilometrów. Pod swoją opieką ma tysiące pasażerów, a w gąszczu pojazdów na drodze musi być szczególnie skupiony na swoim zadaniu.

„Godz 11.30 – zablokowane skrzyżowanie, brak przejazdu, stłuczka. Telefon do dyspozytora z informacją o sytuacji. Mówię pasażerom, że na tę chwilę nie pojedziemy z powodu braku przejazdu. W tym momencie zaczyna się teleturniej „1000 pytań do prowadzącego”, jak bym był mo-

bilną informacją pasażerską: Po co? Dlaczego? Jak długo będziemy stać? A czy autobus podjedzie? A co tam się stało? Odpowiedź jest jedna – nie wiem! Jestem tu razem z państwem i wiem na razie tyle, co widzę” – kontynuuje Bartosz Grzegolec.

Motorniczowie w Szczecinie z okazji swojego święta otrzymali słodką niespodziankę, a w tramwajach zawisły specjalne plakaty informujące pasażerów o Dniu Motorniczego.

– Codziennie przewozimy tysiące pasażerów po ulicach Szczecina. Zawsze staramy się przewieźć ich do celu bezpiecznie i na czas. W tym dniu doceńmy nie tylko tych „na linii frontu” – mówi Bartosz Grzegolec, motorniczy ze spółki Tramwaje Szczecińskie. – Za motorniczymi stoi cała armia innych osób, bez których ta praca nie byłaby możliwa. To pracownicy pogotowia technicznego, sieciowego, torowego. Całe zaplecze techniczne w zajezdni – od mechaników, elektromechaników, pilotów, ustawiaczy po dyspozytorów. Oni też mają ogromny wkład w to, że dziś tramwaj przyjechał.



– Codziennie przewozimy tysiące pasażerów po ulicach Szczecina. Zawsze staramy się przewieźć ich do celu bezpiecznie i na czas – mówi motorniczy Bartosz Grzegolec.

Fot. Dariusz GORAJSKI

W tramwajach dochodzi do aktów wandalizmu, przemocy, podrzucający bywają niemili i roszczeniowi. Zarzucają prowadzącemu rzeczy, które bywają od niego niezależne.

– Pamiętajmy, że tramwaj spóźnia się nie zawsze z winy

motorniczego, a na przystanku nie może on czekać na każdą dobiegającą osobę – tłumaczy Hanna Pieczyńska. – Na szczęście większość pasażerów zdaje sobie sprawę z odpowiedzialności, jaką ma motorniczy i darzą ten zawód szacunkiem. Pośród skarg

pojawiają się także pochwały i liczymy, że będzie ich coraz więcej. W załodze spółki zdarza się rotacja, ale są również pracownicy z kilkudziesięcioletnim doświadczeniem, dla których bycie motorniczym jest także pasją. (kn)